

► W świetle tak zdefiniowanego, w sposób intuicyjny, świadkowania czasem i wydarzeniom śp. Władysław Bartoszewski był świadkiem całej epoki dwóch totalitaryzmów, których Polska była ofiarą, i ponad ćwierćwiecza wychodzenia z totalitarnego systemu komunistycznego. Jeżeli zważyć, że świadkował wydarzeniom, które weszły lub wejdą do kanonu wiedzy historycznej o Polsce, nie waham się powiedzieć, że był jednym z czołowych świadków naszej najnowszej historii. Ale dodajmy od razu, że nie tylko jej świadkował, bo ją wręcz w różnych doniosłych chwilach współtworzył.

Ledwie złożył egzamin maturalny i przymierzał się do studiów uniwersyteckich, gdy hitlerowska nawała zniweczyła jego plany i zamierzenia. W oblężonej Warszawie pod bombami i pod ostrzałem artyleryjskim czynny był w obronie cywilnej, przeważnie jako noszowy. Rok później, niespełna dziewiętnastoletni, stał się więźniem KL Auschwitz i jako jeden z pierwszych doświadczył tego najstraszliwszego losu, jaki „ludzie ludziom zgotowali”. Niemal cudem uwolniony po półrocznym pobycie, nie szukał zacisza, ale znów czynnie włączył się w walkę z okupantem. Współtwórca prasy podziemnej, student tajnego Uniwersytetu Warszawskiego, żołnierz AK, konspiracyjny organizator pomocy Żydom w ramach Delegatury Rządu RP na Uchodźstwie (w organizacji Żegota), uczestniczył w powstaniu warszawskim, został odznaczony Krzyżem Walecznych i dosłużył się stopnia podporucznika. W latach powojennych dwukrotnie więziony (1946–1948, 1952–1954) i represjonowany, nie mógł w normalnym trybie ukończyć swoich polonistycznych studiów. Wszedł głębiej w pracę dziennikarską i publicystyczną, wiążąc się ze „Stolicą” i z „Tygodnikiem Powszechnym”. Przyszły wysokie wyróżnienia za heroiczną pomoc Żydom w czasie hitlerowskiej okupacji. Towarzyszyły im jego działania opozycyjne, jak protest intelektualistów (1976), współtworzenie Towarzystwa Kursów Naukowych i Łatającego Uniwersytetu, a także aktywne w nich

działanie. Władysław Bartoszewski współdziałał z ruchem „Solidarność” i wraz z nastaniem stanu wojennego był internowany.

Wielkie doświadczenie, odwaga, wiedza, otwartość na sprawy i ludzi, pryncypialność w obronie wartości ogólnoludzkich i demokratycznych sprawiły, że odegrał wielką rolę w procesie polskiej transformacji. Ambasador RP w Austrii, minister spraw zagranicznych w Rządzie RP, przewodniczący Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, doradca najwyższych władz państwowych RP i uczestnik różnych ważnych gremiów, stał się jednym z największych autorytetów w Polsce. Najwyższe odznaczenia polskie i zagraniczne, doktoryaty honoris causa, honorowe obywatelstwa jego autorytet potwierdziły.

Dlaczego świadek epoki? – Dlatego, że obdarzony błyskotliwą inteligencją i wrażliwością na ludzkie cierpienie, a także pewnym instynktem historyka, był bystrym i wnikliwym obserwatorem wydarzeń, w których czynnie uczestniczył i w które wielokrotnie z własnego wyboru się angażował; dlatego, że ogarniał te wydarzenia swoją nieprawdopodobną wprost pamięcią, że mierzył je miarą swojego sprawdzonego w najcięższych chwilach systemu wartości, i wreszcie dlatego, że miał wyjątkową zdolność ich przekazywania, dysponując tym niezwykle sprawnym i nośnym intelektualnie narzędziem, jakim był jego język. Tym językiem przekazywał na żywo te przebogate treści, które rejestrowali inni w formie długich wywiadów, i tym językiem sam tworzył setki dłuższych i krótszych tekstów, utrwalających ważne dla naszej zbiorowej pamięci sprawy. Stworzył wielkie archiwum własne, jak się wydaje nie tylko o charakterze osobistym, które w formie uporządkowanej częściowo już trafiło, a częściowo właśnie trafia, do zbiorów Biblioteki Narodowej im. Ossolińskich we Wrocławiu, gdzie pozostanie jako spuścizna wielkiego Świadka naszej najnowszej historii.

JERZY WYROZUMSKI

## O Profesorze Władysławie Bartoszewskim najzupełniej prywatnie

Miałem szczęście niejednokrotnie spotykać Profesora Bartoszewskiego. Najczęściej w Krakowie, w redakcji „Tygodnika Powszechnego”, ale także w Warszawie, w Wiedniu (gdy był tam Ambasadorem RP), a raz całkowicie niespodziewanie, ale tym bardziej radośnie, pod pagodą w Kew Gardens w Londynie.

Stuchałem też niektórych jego wykładów czy prelekcji („odczytów” u niego chyba nigdy nie było!). Pamiętam dość dobrze niezwykle interesujące „sprawozdanie” po jego pierwszej podróży do Izraela, pełne ważnych szczegółów (na przykład o losach imigrantów z ZSRR i ich trudnościach z przystosowaniem się do nieradzieckiego sposobu bycia i kapitalistycznej gospodarki) i mądrych, dalekowzrocznych refleksji.

Były także momenty zabawne. Bodaj w dzień po wyborze Papieża spotkałem Redaktora Bartoszewskiego w „Tygodniku Powszechnym”. Odbierał telefony, które prawie bez przerwy odzywały się z różnych stron świata. W pewnym momencie zadzwoniła dziennikarka z Niemiec, pytając o sposób spędzania wolnego czasu przez Papieża. Bartoszewski odpowiadał, że często chodził w góry, jeździł na nartach, pływał kajakiem. Ale ona: gdzie i kiedy te sporty uprawiał. Bartoszewski ze śmiechem odpowiadał, że zgodnie z porami roku. Ale interlokutorka

chciała dokładniej, więc rozbawiony odrzekł, że gdy było lato, chodził lub pływał, a zimą jeździł na nartach.

Chciałbym wspomnieć o jeszcze jednym, bardzo osobistym, chronologicznie bodaj naszym pierwszym spotkaniu. Był to początek lat sześćdziesiątych, przyniosłem do redakcji „Tygodnika Powszechnego” swoje wspomnienia o tajnym nauczaniu, którego byłem uczestnikiem w czasie okupacji. Miał to być z mej strony skromny hołd złożony bohaterom nauczycielom, którzy poświęcili się dla nas mimo niebezpieczeństw, jakie im za to groziły. Przy okazji wspominałem o przymusowej pseudonauce w niemieckiej szkole dla polskich dzieci (*Deutsche Schule für polnische Kinder*). W redakcji przyjął mnie Bartoszewski, przejrzał tekst i zakwalifikował go do druku. Co więcej: zaproponował odpowiedni tytuł – *Moje szkoły w Krotoschin*, i zaopatrzył krótkim wstępem o polityce „edukacyjnej” Rzeszy wobec polskich dzieci w Kraju Warty. Dzięki temu wstępowi mój tekst nabrał zupełnie innej wagi: stał się świadectwem. Władysław Bartoszewski jeszcze dwukrotnie przedrukował ten artykuł w zredagowanej przez siebie książce *Doświadczenia lat wojny 1939–1945. Fakty. Postawy. Refleksje* (wyd. II Znak 2009), umieszczając go, ku mej wielkiej satysfakcji, w dziale *Walka i opór*.

WŁADYSŁAW STRÓZEWSKI